

KULTURY I JĘZYKI PAMIĘCI

CURRICULUM VITAE

1961 1962 1963 1964 1965
1966 1967 **1968** 1969 1970 1971
1972 1973 1974 1975 1976 1977 1978 1979
1980 1981 1982 1983 1984 1985 1986 1987
1988 **1989** **1990** *2014/20*

JĘZYK (W) TRANSFORMACJI – TRANSFORMACJA W JĘZYKU



SPIS TREŚCI

Agnieszka Frączek, Anna Just

- Język (w) transformacji – transformacja w języku 7
Sprache (in) der Wende – Wende in der Sprache 8

Mirosław Bańko

- Wyrazy nie giną, wyrazy odchodzą w niepamięć. 9

Małgorzata Marcjanik

- Demokratisches System – „demokratische” Höflichkeitsformen . 27

Mariusz Jakosz

- Topoi im aktuellen deutschen Polendiskurs, dargestellt am
Beispiel der deutschen Internetkommentare zu Artikeln über
deutsch-polnische Beziehungen 40

Katarzyna Kłosińska

- Poprzełomowy paradygmat mówienia o człowieku 57

Barbara Pędzich

- Socjolekty wczoraj i dziś. Wpływ przemian społeczno-
-kulturowych przełomu XX i XXI wieku na rozwój
środowiskowych odmian języka 70

Agnieszka Frączek

- O kobiecie i mężczyźnie w słownikach polsko-niemieckich
i niemiecko-polskich. Na podstawie *Wielkiego słownika*
Jana Pipreka/Juliusza Ippoldta (1969–1970, 1971–1974)
i *Wielkiego słownika* PWN (2008, 2010).. 89

Izabela Kujawa

Multikulti ist gescheitert, absolut gescheitert! Zur diskursiven Repräsentation der politischen Idee im Bild der deutschen und polnischen Presse. 110

Maria Biskup

Ossi, Wessi und Wossi – Bezeichnungen für Ost- und West-Deutsche in der Pressesprache um die Wende 128

Dominika Janus

Die Todesanzeige in der Transformation – die Transformation in der Todesanzeige 142

Karolina Wieczorek

Zum Sprachwandel der deutschen Sprache. Beispiele aus dem Syntaxbereich. 160

Anna Maria Rudnik

Die Analyse der Computersprache am Beispiel von substantivischen Anglizismen anhand ausgewählter Artikel aus *spiegel.de* aus den Jahren 1980–2017. 176

Mirosław Bańko

Institut Języka Polskiego, Uniwersytet Warszawski

ORCID 0000-0002-5396-4327

Wyrazy nie giną, wyrazy odchodzą w niepamięć

Words do not die, words sink into oblivion

The paper argues that words do not disappear permanently from a language. They fall out of use, but they may return any time. Many archaic words are still used in some language varieties, in historical fiction, or in some fixed expressions. Indeed, what counts as an archaic word is a matter of degree, e.g., a word may be old-fashioned or even archaic for older generations, but not for younger speakers. The discussion is illustrated with detailed analyses of two Polish nouns which were old-fashioned at a time, but now live their second youth, being used frequently again in a different cultural context. Though language is often considered a kind of collective memory and compared to a treasure house, it is perhaps more apt to compare it to a settling tank in which all that has been said and recorded accumulates, layer by layer. To linguists, the layers of words used by subsequent generations are no less worthy than settlement layers to archeologists.

Wörter verschwinden nicht, sie geraten in Vergessenheit

Der Verfasser des Artikels legt nahe, dass Wörter nicht vollständig aus der Sprache verschwinden. Sie kommen aus dem Gebrauch, können aber jederzeit wieder auftauchen. Viele Archaismen kommen auch heute noch in konkreten Sprachverwendungen vor: in Geschichtsromanen oder in einigen Redewendungen. In der Tat hängt die Einstufung eines Wortes

als Archaismus davon ab, wie altmodisch es ist, z. B. kann ein Wort für die ältere Generation altmodisch oder auch veraltet klingen, nicht aber für die jüngeren Sprachanwender. Dieses Problem wurde anhand von zwei polnischen Substantiven ausführlich dargestellt. Diese Substantive wurden irgendwann als altmodisch eingestuft, feiern heute aber ihr Comeback und werden in einem anderen kulturellen Kontext verwendet. Obwohl die Sprache oft als eine Art kollektives Gedächtnis verstanden und mit einer Schatzkammer verglichen wird, ist in diesem Fall das Sinnbild des Siedlers angebrachter, der Schicht um Schicht das Erzählte und Geschriebene sammelt. Die Schichten der von allen Generationen nacheinander verwendeten Wörter haben für Sprachwissenschaftler eine nicht geringere Bedeutung als freigelegte Kulturschichten für Archäologen.

Keywords: archaic words, linguistic change, language as collective memory

Schlüsselwörter: Archaismen, Sprachwandel, Sprache als kollektives Gedächtnis

Słowa kluczowe: archaizmy, zmiana językowa, język jako zbiorowa pamięć

Zasadnicza teza tego artykułu jest zawarta w jego tytule. Nie jest szczególnie oryginalna ani brzemenna w konsekwencje: można się z nią zgodzić albo nie, zależnie od przyjętych założeń. Chcę jednak zilustrować ją przykładami, które – mam nadzieję – zachęcą do podejmowania uważnych badań nad „pośmiertnym” życiem wyrazów, często zbyt śpiesznie żegnanych przez leksykografów. Chcę też podkreślić trwałość elementów leksykalnych w języku, która zwykle uchodzi uwagi badaczy, czyniących przedmiotem swojego zainteresowania raczej zmianę niż trwanie.

Czy wyrazy giną?

Bodźcem do podjęcia tego tematu była wypowiedź Jerzego Bralczyka w swobodnej dyskusji prowadzonej przez dziennikarza, Jerzego Sosnowskiego:

Chociaż właściwie powiedzieć, że coś w języku ginie, nie jest trafne. W języku w zasadzie niewiele ginie. Nawet słowa, których nie używamy, w tekstach pozostają i jakieś miejsce w naszej świadomości mogą zajmować¹.

Czy rzeczywiście utrwalenie w tekstach – na piśmie lub w formie dźwiękowej – daje wyrazom nieśmiertelność? W pewnym sensie tak, gdyż wyrazy utrwalone, nawet gdy ulegną zapomnieniu, mogą zostać przywołane i na nowo włączone w obieg społeczny. W ten sposób np. w okresie Odrodzenia Narodowego w Czechach wprowadzano do języka wyrazy z zabytków czeskiego piśmiennictwa, zastępując nimi niechciane germanizmy i inne zapożyczenia. Wyrazy na pozór martwe mogą też ożyć pod piórem pisarzy i poetów (np. niektórym archaizmom drugą młodość zapewniła twórczość Henryka Sienkiewicza). Tym bardziej nie są martwe wyrazy, które żyją jeszcze w czyjejś pamięci, choćby tylko w najstarszym pokoleniu lub w języku jakiegoś regionu.

Na swój sposób żywe są też wyrazy nieużywane dziś, ale trwające wciąż w formach pochodnych i związkach frazeologicznych, np. dawne słowo *reż* ‘żyto’, które można rozpoznać w pochodnym rzeczowniku *rżysko*, i dawny *rozpuk* ‘rozpęknięcie się’, obecny w pochodnym zwrocie *śmiać się do rozpuku*. W tym sensie żyją wyrazy prasłowiańskie, a nawet praindoeuropejskie, mianowicie poprzez swoje dziedzictwo w różnych językach.

Oczywiście języka prasłowiańskiego ani praindoeuropejskiego nie uważamy za żywy, gdyż nie ma osób, które by się uczyły go od urodzenia, i nie podważa tego argumentu fakt, że niektórzy badacze języków martwych osiągnęli biegłość w posługiwaniu się nimi, a nawet nadawali status realnych bytów wyrazom hipotetycznym (np. August Schleicher, jeden z twórców lingwistyki historyczno-porównawczej, który w rekonstruowanym przez siebie prajęzyku napisał bajkę². W sumie, jak widać, odpowiedź na pytanie, czy wyrazy giną (albo kiedy giną), zależy od tego, jakie kryteria żywotności wyrazu przyjąć.

¹ Jerzy Sosnowski, *Wszystko zależy od przyimka. Bralczyk, Miodek, Markowski w rozmowie z Jerzym Sosnowskim*, Warszawa 2014, s. 200.

² Por. Adam Heinz, *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, Warszawa 1978, s. 160.

Starając się uściślić pytanie zadane wyżej, powinniśmy zajrzeć do publikacji fachowych, które zamiast o „wyrazach ginących” mówią o archaizmach. Choć definicje tych ostatnich też nie są wolne od niejasności³, pozwalają jednak oddzielić wyrazy, które do przeszłości należą ze względu na swoją formę (np. *białogłowa* ‘kobieta’) lub dawne znaczenie przypisane wciąż żywej formie (np. *szczyt* ‘tarcza’), od wyrazów mających tylko dawny desygnat (np. *podkomorzy*). Nazywa się je, odpowiednio, archaizmami leksykalnymi, semantycznymi i rzeczowymi (por. EJO), ale pierwsza z tych nazw jest myląca, gdyż do leksyki, czyli słownictwa, odnoszą się też dwa pozostałe terminy (lepszy więc byłby podział na archaizmy formalne, semantyczne i rzeczowe). Zauważmy, że archaizmy rzeczowe same tworzą zbiór niejednorodny, gdyż obejmują wyrazy, których znajomość jest niemal obowiązkowa i których desygnaty są znane z filmów, książek i muzeów, oraz wyrazy, które mówią coś tylko specjalistom. Można to zilustrować nazwami różnych historycznych danin: z jednej strony *dziesięcina* i mniej znane od niej, ale obecne jeszcze we współczesnych słownikach *podymne* i *pogłównne*, a z drugiej np. *psarskie* ‘powinność związana z utrzymaniem psów myśliwskich’ lub *wdowine* ‘opłata na rzecz pana feudalnego ze strony wdowy ze stanu chłopskiego wychodzącej powtórnie za mąż’⁴.

Z tego, że chodzi w istocie o zróżnicowany zasób wyrazów, zdają sobie sprawę także autorzy słowników i dlatego opatrują je różnymi kwalifikatorami. Różnica między dwoma najczęściej używanymi – *daw.* (wyraz dawny) i *przestarz.* (przestarzały) – jest związana z oddaleniem od współczesnej normy językowej, ale okazuje się niewystarczająca, skoro np. w SJPdor poza listą kwalifikatorów funkcjonuje dodatkowo określenie „wych. z użycia”, według Teresy Smólkowej⁵ stosowane dopiero od tomu IV. W niektórych słownikach używa się jeszcze innych oznaczeń, np. w USJP archaizmy lek-

³ Por. Kwiryna Handke, *Rozważania i analizy językoznawcze*, Warszawa 1997, s. 71–80.

⁴ Dwa ostatnie przykłady za pracą Krystyny Kleszczowej: *Gasnące słowa*, „Prace Filologiczne” XLV, Warszawa 2000, s. 269.

⁵ Teresa Smólkowa, *Wyrazy wychodzące z użycia w okresie ostatnich osiemdziesięciu lat (na przykładzie Lalki B. Prusa)*, „Polonica” I, Kraków 1975, s. 247.

sykalne mają kwalifikator *arch.* zamiast *daw.*, a archaizmy rzeczowe, czyli historyzmy – *histor.*

O ciekawym zjawisku powracania wyrazów przypomina kwalifikator *rest.* – od *restauratywne* – w *Dystynktywnym słowniku synonimów*: oznaczono nim „wyrażenia uznawane za przestarzałe, a przywrócone komunikacji językowej w związku z transformacją systemu politycznego, społecznego i gospodarczego po roku 1989”⁶. W słownikach okresu PRL część leksyki społeczno-politycznej i ekonomicznej zyskała bowiem status ksenizmów lub historyzmów, por. w SJPDo: *giełda* – „w państwach kapitalistycznych instytucja publiczna [...]”, *wojewoda* – „w dawnej Polsce: najwyższy urzędnik królewski [...]” i dopiero dalej w tym samym haśle: „w okresie międzywojennym i do 1950 r.: zwierzchnik władzy administracyjnej stojący na czele województwa”⁷. Podobnym zjawiskiem, bo też motywowanym ideologicznie, było nazbyt pośpieszne żegnanie w słownikach terminów religijnych: w SJPDo, propagującym laicki światopogląd, słowo *pasterz* w znaczeniu ‘ksiądz’ ma kwalifikator *daw.*, a słowo *Pan* w znaczeniu ‘Bóg’ – kwalifikator *przestarz.*⁸.

Różnice między poszczególnymi typami archaizmów nie zawsze są istotne, w wielu publikacjach – nie tylko popularnonaukowych, ale też akademickich – określa się je wszystkie jako „ginące”, „odchodzące”, „gasnące”, „wygasające”, „zaginione”, „umierające” albo wręcz „umarłe”, a także „zapominane” i „zapomniane”⁹. Wymieńmy dla przykładu trzy słowniki, które nawet w tytułach eksponują tego rodzaju metaforykę: *Wyrazy, które umarły i które umierają* (1936) Teofila Modrzejewskiego, *Nie dajmy zginąć słowom. Rzecz*

⁶ Alicja Nagórko, Hanna Burkhardt, Marek Łaziński, *Dystynktywny słownik synonimów*, Kraków 2004, s. XXXIV.

⁷ Szerzej na ten temat: Bogdan Walczak, *Słowa, które wracają*, [w:] *Poznańskie Spotkania Językoznawcze*, t. 3, red. Zdzisława Krążyńska, Zygmunt Zagórski, Poznań 1998, s. 107–116.

⁸ Eugenia Wysocka, *Leksyka związana z życiem religijnym w Słowniku języka polskiego PAN pod red. W. Doroszewskiego*, [w:] *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, t. 2, red. Zygmunt Saloni, Białystok 1987, s. 73–86.

⁹ Krystyna Długosz-Kurczabowa, *Zaginione słowa w perspektywie przekładów biblijnych na język polski*, „Poradnik Językowy” 2015, nr 4, s. 41.

o odchodzącym słownictwie Kwiryny Handke, Hanny Popowskiej-Taborskiej i Ireny Galsterowej (1996) oraz *Słownik wyrazów zapomnianych* (2001) Krystyny Holly i Anny Żółtak. Ciekawe, że choć książki te dzieli ponad sześćdziesiąt lat i choć różnią się metodologicznie (pierwsza powstała na podstawie obserwacji i ocen autora, druga na podstawie badań ankietowych, trzecia w wyniku ekscerpcji utworów literackich z okresu od XVI do połowy XX wieku), ze wszystkich trzech można licznie cytować słowa, które wcale nie wyszły z użycia i wciąż mają się dobrze, nawet jeśli używane są w ograniczonym zakresie. Na przykład: *abiturient, adopcja, adwersarz, afekt, androny, animusz, aromat, asumpt* (z pierwszej), *amarant, animusz, antresola, atrament, bakalie, bambosze, berek, bikiniarz* (z drugiej), *absynt, adamaszek, admirator, aeroplan, afekt, akuszerka, akwedukt, ambona* (z trzeciej).

O tym, jak zawodne bywają oceny żywotności słów, świadczy to, że autorki książki *Nie dajmy zginąć słowom* zanotowały nawet *fołkę*, mimo że słowo to, znane co najmniej od lat 60. XX wieku, jest częste w polszczyźnie młodego pokolenia i obecne w słownikach opisujących jego język, np. www.miejski.pl. Ocena stopnia recesywności wyrazu jest trudna; bez dostępu do korpusów historycznych polszczyzny poszczególnych stuleci nie osiągnie się znaczącego postępu. Wydaje się jednak, że nie tylko obiektywne trudności sprawiły, że w trzech wymienionych słownikach duża część wyrazów wciąż żyje w pamięci użytkowników współczesnej polszczyzny i wciąż jest używana w pewnym zakresie.

Przedwczesne żegnanie wyrazów jako już ginących lub wręcz nie należących do współczesnego języka może bowiem wynikać z przyczyn pozamerytorycznych. Po pierwsze, z emocjonalnego stosunku do nich; po drugie, z przekonania, że mówiąc o grożącej im śmierci, można skuteczniej uchronić je od zapomnienia, niż gdyby używać innej retoryki, mniej zabarwionej uczuciowo; po trzecie, z decyzji, aby przedmiotem uwagi uczynić wyrazy odchodzące, ale jeszcze nie całkiem odeszłe, gdyż po nich czytelnicy będą czuć większy żal, jak po bliskich krewnych, których znali. Jeśli chodzi o książkę *Wyrazy, które umarły i które umierają*, wolno przypuszczać, że wszystkie te czynniki miały wpływ na decyzje podejmowane przez autora (nie językoznawcę, ale miłośnika języka).

Inny jest powód wysokiego udziału wyrazów wciąż żywych w słowniku *Nie dajmy zginąć słowom*. Oparto go na materiale ankietowym i zgodnie z konstrukcją ankiet włączano doń „wyłącznie takie wyrazy, które w odczuciu osoby ankietowanej wyszły lub wychodzą z użycia z ogólnej polszczyzny literackiej, głównie mówionej”¹⁰. Trudno się dziwić respondentom – osobom w wieku przeważnie ponad 60 lat, z wyższym wykształceniem, w połowie pracownikom naukowym – że przytaczali z pamięci słowa, które wyszły z obiegu za ich życia (a nie wcześniej) lub według ich oceny dopiero z obiegu wychodzą.

Jeszcze inne powody sprawiły, że wiele wyrazów, które nie całkiem odeszły w niepamięć, znajduje się na kartach *Słownika wyrazów zapomnianych*. Przygotowany na podstawie lektur szkolnych i innych klasycznych tekstów literackich, siłą rzeczy obejmuje on słowa, które wykształcony czytelnik w większości musi pamiętać, choćby nawet nie znał dokładnie ich znaczenia.

Przejdźmy jednak do czynników wewnątrzjęzykowych, które utrudniają ustalenie wyraźnych cezur w życiu wyrazu, w szczególności momentu jego odejścia z języka. Zwraca na nie uwagę Kwiryna Handke, jedna ze współauterek słownika *Nie dajmy zginąć słowom*:

Moment „zgonu” wyrazu jest znacznie trudniejszy do uchwycenia niż moment „narodzin”, ponieważ okres obumierani[a] trwa stosunkowo długo i wyraz odchodzi niejednocześnie ze wszystkich sfer funkcjonowania, a także niejednocześnie eliminują go ze swojego języka wszyscy użytkownicy¹¹.

Podstawą jej obserwacji były słowniki: dwa pierwsze z trzech wymienionych wyżej, a ponadto wybrane słowniki ogólne i wyrazów obcych z okresu od początku XIX do połowy XX wieku. Pokazawszy – w sposób bardziej dobitny i systematyczny niż w niniejszym artykule – jak wiele wyrazów należących do słownictwa biernego współczesnych Polaków słownikarze kwalifikują jako dawne lub przestarzałe, autorka wyjaśnia ich postępowanie tym, że tak oznaczane

¹⁰ Kwiryna Handke, Hanna Popowska-Taborska, Irena Galsterowa, *Nie dajmy zginąć słowom. Rzecz o odchodzącym słownictwie*, Warszawa 1996, s. 10.

¹¹ Kwiryna Handke, *Rozważania i analizy...*, s. 56.

wyrazy nie pojawiają się w podstawowym kanonie uwzględnionych przez nich tekstów źródłowych.

Wprawdzie Handke nie cofa się przed mówieniem o „zgonie” wyrazów (tak nazywa ostatni z siedmiu wyodrębnionych przez siebie etapów w ich życiu), ale rozumie go jako „przechodzenie z zasobu słownictwa aktywnego do zasobu słownictwa pasywnego”, czyli „ostateczne lub czasowe uspienie”, z którego wyraz może się obudzić, gdyż „w języku znane są dość liczne przykłady powrotu jednostek słownikowych”¹². Ujęcie to jest dość bliskie stanowisku Bralczyka.

Jak wiele wyrazów wychodzi z użycia i w jakim czasie? Dysponujemy tylko cząstkowymi danymi na ten temat. Na przykład według obliczeń Krystyny Długosz-Kurczabowej¹³ spośród wyrazów, które Modrzejewski zakwalifikował – nazbyt pesymistycznie – jako „umierające”, po pół wieku wyszła z użycia niespełna jedna szóstka. Podstawą oceny były ankiety w środowisku studenckim, badania wśród przedstawicieli średniego pokolenia (nie wiemy, na czym polegały), kweryndy we współczesnym słowniku oraz kompetencja językowa autorki.

Inny przykład: około 40% rzeczowników zanotowanych w *Słowniku staropolskim* (obejmującym teksty źródłowe do końca XV wieku) funkcjonuje w polszczyźnie do dziś, ale tylko 28% ma co najmniej jedno znaczenie wspólne z zanotowanymi w słowniku, pozostałe 12% zaś z powodu całkowitej rozbieżności znaczeń można uznać za homonimy wyrazów staropolskich. Co więcej, spośród rzeczowników, które zachowały przynajmniej jedno znaczenie średniowieczne, jedna trzecia ma korzenie prasłowiańskie¹⁴. Obliczenia te – oparte na kweryndach słownikowych – można interpretować różnie, ale ogólne wrażenie jest takie, że znaczna część słownictwa przetrwała w języku przez cały okres jego historycznego rozwoju.

¹² Tamże.

¹³ Krystyna Długosz-Kurczabowa, *O przyczynach i mechanizmach wychodzenia z użycia wyrazów i ich znaczeń (na materiale słownika T. Modrzejewskiego Wyrazy, które umarły i które umierają z 1936 r.)*, [w:] *Studia nad słownictwem XIX wieku*, t. 1, red. Władysław Kupiszewski, Warszawa 1992, s. 9.

¹⁴ Agnieszka Anna Niekrewicz, *Rzeczowniki staropolskie we współczesnej polszczyźnie ogólnej*, Gorzów Wielkopolski 2011, s. 187, 190.

Przerwijmy teraz te ogólne uwagi, aby rozpatrzyć szczegółowo dwa przykłady, a do ogólnych wniosków wrócimy w zakończeniu artykułu.

Przykład pierwszy: *dżemper*

Dżemper, najpierw *jumper*, to nabytek polszczyzny początku XX wieku, prawdopodobnie lat 20., poświadczony w wierszu *Babcia* Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej z tomu *Różowa magia* (1924). Słowo to nigdy nie osiągnęło znaczącego rozpowszechnienia: w słownikach, NKJP i w bibliotekach cyfrowych można znaleźć tylko nieliczne jego użycia z lat międzywojennych i wczesnych powojennych. Według zgodnej opinii współczesnych słowników – tych, które w ogóle notują jeszcze omawiane słowo – jest ono przestarzałe.

Słownikowe definicje *dżemper*a trochę się różnią: „rodzaj trykotowej, najczęściej wełnianej bluzy wkładanej przez głowę” (SJPDor) lub „rodzaj swetra wkładanego przez głowę” (WSWO). Jeszcze inną definicję podaje *Słownik mody* Eli i Andrzeja Banachów: „niegdyś luźny żakiecik marynarski, potem rodzaj swetra kobiecego, dzianego, przeważnie wzorzystego, wkładanego przez głowę”.

Próba znalezienia *dżemperów* w galerii obrazów Google przynosi z początku niespodziankę: najwyżej pozycjonowane są strony sklepów internetowych, których polszczyzna zdradza obce źródło i słabego tłumacza, a dane kontaktowe wskazują wprost na ukraiński pierwowzór językowy (tu i dalej podaję tylko początkowe części adresów internetowych, gdyż pełny adres łatwo znaleźć za pomocą wyszukiwarki):

Męski dżemper jest dokonany z bawełnianego płótna, które zabezpiecza wyrobowi doskonale lądowanie na figurze. Płótna zawierają 50% bawełnianego włókna – to lepszy rodzaj bawełny, która jest na dzisiaj. Tradycyjnie bawełniany dżemper doskonale jednoczy się z wełnianą marynarką. Miękką, przyjemną na dotyk bawełna pięknie dyszy. Nasz wyrób stanie się niezastąpioną częścią waszej garderoby¹⁵.

¹⁵ vdone.tius.pl

Wystarczy jednak trochę cierpliwości i można znaleźć *dżempery* na polskich stronach WWW:

[...] dla stworzenia romantycznego i młodzieżowego wizerunku idealnie pasuje połączenie wąskich dżinsów z krótką marynarką. Pod marynarką może być tak klasyczna koszula, jak i podkoszulek lub dżemper¹⁶.

Okazuje się więc, że słowo to bynajmniej nie dla wszystkich jest przestarzałe, skoro używa się go na stronach internetowych poświęconych współczesnej modzie młodzieżowej. Obserwacja taka nie powinna nas dziwić: słowa żyją różnie w pamięci różnych osób i nie starzeją się jednakowo. Przykład *dżempers* przemawia na korzyść stanowiska, zgodnie z którym w języku wyrazy się raczej akumulują, niż z niego odchodzą.

Swoją drogą, dlaczego *jumper*, wyłącznie w tej pisowni obecny w słownikach międzywojnia (np. SWOA), a także we wczesnopowojennym słowniku pod redakcją Zygmunta Rysiewicza (SWOR), został przyswojony polszczyźnie jako *dżemper*, a nie *dżamper*, co byłoby zgodne z jego angielską wymową, przytaczaną w słownikach? Mogły być trzy tego powody. Po pierwsze, *dżemper* jest bliższy formalnie hiperonimowi *sweter* (nb. też pochodzącemu z języka angielskiego). Po drugie, skoro bliskie ze względu na nagłos słowo *jazz* wymawiano u nas początkowo *dżez* lub *dżaz*, a także pisano na dwa sposoby¹⁷, to przez analogię mogła nasunąć się mówiącym forma *dżemper*, wypełniająca niejako wolne miejsce w układzie proporcjonalnym, a późniejsze jej uwzględnienie w SJPDoR (tom 2, 1960) mogło wpłynąć na jej utrwalenie. Po trzecie, możliwy jest wpływ rosyjskiego *джермер*. Jak widać, nawet krótkie życie wyrazów, które nie osiągnęły znacznego stopnia rozpowszechnienia i szybko znalazły się na peryferiach języka, może zawierać ciekawe epizody.

¹⁶ womanadvice.pl/mlodziejowy-styl

¹⁷ Mirosław Bańko, *Jazz, dżez*, <http://www.approval.uw.edu.pl/jazz>, 2014 [dostęp: 26.02.2016].

Przykład drugi: *cyklista*

Cyklistę język polski przyswoił w drugiej połowie XIX wieku, adaptując francuski rzeczownik *cycliste*. Ten ostatni pochodzi od francuskiego *cycle* – dawnej nazwy roweru, powstałej przez skrócenie słowa *bicycle* ‘bicykl’ lub *tricycle* ‘trycykl’ – a odleglejsze źródło ma w łacińskim *cyclus* i greckim *kuklos* ‘krąg, okrąg’. W poniższej relacji korzystam częściowo z wyników wcześniejszej pracy¹⁸.

Pierwsze rowery nazywano na ziemiach polskich *welocypedami* (z francuskiego *vélocipède*, etymologicznie ‘szybkie stopy’), *kołopedami* (polsko-francuska hybryda), a nawet *samoходami* lub z rosyjska *samojezdami*. Przed końcem stulecia upowszechniły się jeszcze inne nazwy doskonalonego technicznie pojazdu: *cykl* (bezpośrednio z francuskiego) i *koło* (przekład francuskiego *cycle* lub niemieckiego *Rad*, skrótu od *Fahrrad*), ponadto *kołowiec* (skrócony z *dwukołowca* i *trójkołowca*, polskich odpowiedników *bicykla* i *trycykla*) oraz *rower* (od nazwy brytyjskiej firmy „Rover”, etymologicznie ‘wędrowiec’)¹⁹.

Bogatą synonimikę mieli także *cykliści*: nazywano ich alternatywnie *bicyklistami*, *kołowcami*, *kołownikami* lub *kolarzami*. Słowo *rowerzysta* jest późniejsze, chyba dopiero międzywojenne.

W tych pionierskich latach jazda „na kole” była zajęciem elitarnym, a to ze względu na cenę rowerów, porównywalną z miesięcznym uposażeniem księgowego²⁰. Świadectwem tego jest skład osobowy towarzystw kolarskich, które powstały w latach 80. XIX wieku w Warszawie, Lwowie, Krakowie i Łodzi: wśród ich założycieli i członków byli arystokraci, właściciele ziemscy, przemysłowcy, kupcy, lekarze, literaci. Honorowymi członkami Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów byli m.in. Bolesław Prus i Henryk Sienkiewicz.

Na rowerze jeżdżono dla rekreacji i dla sportu. Entuzjaści cyklizmu podnosili jego walory zdrowotne, wychowawcze i towarzyskie

¹⁸ Miroslaw Bańko, *Cyklista, kolarz*, <http://www.approval.uw.edu.pl/cyklista>, 2013 [dostęp: 26.02.2016].

¹⁹ Bogdan Tuszyński, *100 lat Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów. 100 lat kolarstwa polskiego*, Warszawa 1986.

²⁰ Artur Kurek, *Początki kolarstwa w działalności Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Rzeszowie w latach 1886–1914, [w:] Z tradycji kolarstwa na ziemiach polskich w Galicji i na Podkarpaciu (1867–2007). W 140. rocznicę kolarstwa w Polsce*, red. Kazimierz Obodyński, Stanisław Zaborniak, Rzeszów 2007, s. 112.

(pisano, że rower demokratyzuje stosunki społeczne). Nie brakowało też przeciwników mody rowerowej, którzy widzieli w niej zagrożenie dla zdrowia i porządku publicznego oraz skarżyli się na utrudnienia, jakie rower stwarzał dla pojazdów zaprzęgowych. Niechęć do rowerzystów przeradzała się niekiedy w agresję, np. uczestnicy wycieczki rowerowej do Płocka, zorganizowanej przez WTC w 1886 roku, „narzekali na dzikość mieszkańców tego miasteczka, którzy w cyklistach upatrywali antychrystów”²¹. Zdarzało się, że na wsi poszczuto rowerzystę psem lub obrzucono kamieniami²². W miarę jednak, jak cena rowerów spadała, rower stawał się masowym środkiem komunikacji.

Definicje synonimiczne w SWar (t. 2, 1902): „kolarski [...] cyklistowski”, „kolarstwo [...] sport cyklistowski” sugerują, że na początku XX wieku *cyklista* był wyrazem częściej używanym od *kolarza*. Stan ten utrzymał się do połowy XX wieku, por. definicję *cyklisty* w SJPDor (t. 1, 1958): „kolarz (ten wyraz coraz bardziej się upowszechnia, wypierając wyraz hasłowy)”. Późniejsze słowniki ujmują *cyklistę* jako słowo przestarzałe (SJPSz, ISJP, USJP) lub archaizm rzeczowy, czyli nazwę czegoś, co istniało dawniej, lecz nie istnieje współcześnie (SWJP).

Wbrew słownikom i – zdawałoby się – pewnej logice zawartej w odejściu od słowa genetycznie obcego na rzecz jego rodzimego odpowiednika (choćby nawet opartego na kalce semantycznej) *cyklista* nie jest dziś jednak słowem przestarzałym. Nie jest też archaizmem rzeczowym: osób nazywanych w taki sposób nie trzeba szukać na starych fotografiach i w filmach historycznych. Poniżej kilka współczesnych cytatów – współczesnych w dosyć szerokim sensie, bo od lat 90. – pochodzących z Narodowego Korpusu Języka Polskiego, z Archiwum Gazety Wyborczej oraz ze stron WWW:

Odbył się przejazd rowerami. Nie byłem na nim, ale podobno było 500 (sic!) rowerzystów. Warszawscy cykliści nie chcą być gorsi od poznańskich, zbierano więc podpisy pod petycją w sprawie budowy ścieżek rowerowych²³.

²¹ Bogdan Tuszyński, *100 lat Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów...*, s. 19.

²² Zob. Artur Kurek, *Początki kolarstwa...*, s. 125–126.

²³ „Zielone Brygady. Pismo Ekologów”, 1.06.1993.

Pokonanie 12 tysięcy kilometrów w ciągu stu dni na trasie Wenecja–Pekin – takie wyzwanie podjęła grupa dziewięciu cyklistów amatorów z Wenecji i okolic²⁴.

W piątek (26 sierpnia), już po raz ósmy w tym roku, przez miasto przejechała Masa Krytyczna, czyli manifestacja łódzkich rowerzystów. Słoneczna pogoda i ciepły dzień zachęcił cyklistów do wspólnego przyjazdu. Pasaż Schillera na kilkadziesiąt minut przed startem wypełnił się wielbicielemi jednośladów²⁵.

Czy cyklistom wszystko wolno? Rowerzyści z premedytacją łamią przepisy, bo tak jeździ im się wygodniej²⁶.

Jazda rowerem w tunelu dworca Częstochowa Osobowa jest niedozwolona. Niekompletne oznakowanie sprawia, że wielu cyklistów dostaje mandat od Straży Ochrony Kolei²⁷.

Jak widać, od przeszło dwóch dekad słowo *cyklista* funkcjonuje w polszczyźnie w kontekstach bynajmniej nie historycznych i nie wskazujących na zamiar archaizacji. Pojawia się, zwłaszcza w publicystyce, jako synonim *rowerzysty*, zarówno w wypowiedziach wychodzących ze środowiska amatorów jednośladów, jak i w takich, które im nie są przychylnie. Jak doszło do renesansu tego wyrazu?

Najpierw musimy wyjaśnić, dlaczego *cyklista* zaczął się wycofywać z żywej mowy. W znaczeniu sportowym wyparło go słowo *kolarz*, które początkowo było jego synonimem (gdy wyszło z użycia *koło* jako synonim *roweru*, *kolarz* stracił wyrazistą motywację, co ułatwiło specjalizację znaczenia). Z drugiej strony, wraz z umasowaniem rowerów, pojawiła się potrzeba nazwania ich użytkowników jako uczestników ruchu drogowego i w tej funkcji upowszechnił się termin *rowerzysta* (dziś występuje np. w *Prawie o ruchu drogowym*). Słowo *cyklista* stało się więc niepotrzebne: jedynym obszarem jego zastosowań mogła być jazda rowerem dla przyjemności, ale ta w realiach wczesnego i środkowego PRL była zajęciem głównie

²⁴ „Metropol” 2001, nr 13/03.

²⁵ <http://www.mmlodz.pl>, 27.08.2011

²⁶ wyborcza.pl. 13.05.2014.

²⁷ „Gazeta Wyborcza. Częstochowa”, 28.01.2016.

dzieci i młodzieży. Dorośli, którzy chcieli pojeździć rekreacyjnie, siadali wtedy na rowery sportowe; dopiero w latach 70. XX wieku upowszechniły się w Polsce rowery składane, które przyczyniły się do zmiany tej sytuacji.

Jeszcze większe zmiany nastąpiły w latach 90. Na polskich ulicach i drogach pojawiły się masowo rowery górskie, nie tyle z realnej potrzeby w naszym przeważnie nizinnym kraju, ile z chęci hołdowania modzie. Powstała też moda na rower jako zdrowy i ekologiczny środek komunikacji, a wraz z nią presja na rządzących, aby budowali ścieżki rowerowe i wspierali komunikację rowerową w miastach kosztem samochodów. Rowerzyści mają dziś swoje sklepy, czasopisma, wypożyczalnie, parkingi, a rower stał się elementem – przede wszystkim miejskiego – stylu życia. Pod pewnym względem sytuacja przypomina tę z końca XIX wieku, gdy rowery też były nie tylko środkiem transportu, ale i wyznacznikiem pewnej kultury, ocenianym niejednoznacznie: dla jednych przedmiotem fascynacji, dla innych – źródłem zaciekawienia pomieszanego ze zgorzeniem.

Wydaje się, że właśnie w tym tkwi tajemnica powrotu *cyklisty* do współczesnego języka. Nowe treści czasem upominają się o nową nazwę, gdyż stara niesie ze sobą przebrzmiałe skojarzenia. W wypadku *cyklisty* stało się jednak inaczej: sięgnięto po słowo nie tyle nowe, co „odnowione”, staroświecko eleganckie, a więc nobilitujące rowerzystów i ich pasję (nie przypadkiem kluby rowerowe, nawet niedawno powstałe, dużo częściej mają w nazwie słowo *cyklista* niż *rowerzysta*.) Nowa, a jednocześnie stara nazwa zwraca uwagę na podobieństwo między sytuacją obecną a tą z ostatnich dekad XIX wieku. Głośna wypowiedź ministra spraw zagranicznych Witolda Waszczykowskiego, który w styczniu 2016 roku w wywiadzie dla niemieckiego „Bilda” (zob. *Polen-Minister verteidigt Mediengesetz*) wymienił jednym tchem rowerzystów, wegetarian i ekologów jako przeciwników tradycyjnych polskich wartości, w gruncie rzeczy potwierdza, że jazda na rowerze znów stała się w Polsce zjawiskiem kulturowym i znów, jak kiedyś, ocenianym ambiwalentnie.

Podsumowanie

Dżemper i *cyklista* ilustrują zaledwie dwie z licznych dróg, jakimi może toczyć się życie wyrazów. Bynajmniej nie zawsze przebiega ono w prostej linii od narodzin do „śmierci”. Po pierwsze, „śmierć” nie jest tak bliska, jak się może wydawać, i nigdy nie jest ostateczna: nawet wyrazy znane nielicznym tylko z lektury dawnych tekstów mają swoje miejsce w języku, a ich los nie jest przesądzony. Po drugie, narodziny, szczyt powodzenia i schyłek w życiu wyrazu to nie jedyny scenariusz: słowo, które zdawało się zmierzać ku zapomnieniu, czasem się odradza, przeżywa renesans, jego frekwencja wzrasta, ba, może nawet się stać modne.

Nie znaczy to oczywiście, że w języku nie ma archaizmów. Porównując słowniki różnych epok, można z dużym prawdopodobieństwem wskazać wyrazy, które wyszły z użycia w określonym czasie, co więcej – można wskazać okresy, w których „wymieranie” wyrazów było szczególnie nasilone (w dziejach polszczyzny takim okresem była np. pierwsza połowa XVI wieku²⁸). Z pewnością dwa wyrazy omówione szczegółowo w tym artykule – *dżemper* i *cyklista* – nie były w żadnym momencie swojego rozwoju zapomniane do tego stopnia co dziś np. liczne wyrazy staropolskie, znane tylko historykom języka polskiego. Podtrzymać jednak trzeba zastrzeżenia uczynione wyżej: nawet wyrazy, o których wiedzą tylko specjaliści, mogą „ożyć”, czy to wskutek zabiegów purystycznych, czy to pod piórem pisarza, czy też jeszcze innym sposobem. I choć mówiąc *ożyć*, zakładamy milcząco, że były martwe (zgodnie z logiką tej metafory), to dopóty są komuś znane, choćby tylko językoznawcom, lepiej myśleć o nich jako uśpionych lub zapomnianych, czekających na swój czas, swoją drugą młodość.

Wyrazy żyją w naszej pamięci (co nie znaczy, że u każdej osoby jednakowo), a tym samym żyją w języku. Należą do niego, zwłaszcza jeśli słownictwo traktować jako zbiorową pamięć, rodzaj skarbcza, w którym pokolenia umieszczają swój dorobek. Funkcję tę szczególnie dobrze pełnią popularne cytaty, skrzydlate słowa, przysłowia

²⁸ Zygmunt Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1980, s. 132, 328.

i utarte związki frazeologiczne, przechowujące niejednen archaizm, nie tylko formalny, ale też semantyczny, rzeczowy i gramatyczny, np. *A niechaj narodowie wżdy postronni znają...*, *Daj, ac ja pobruszę, a ty poczywaj*, *Mądrej głowie dość dwie słowie*, a także *rej wodzić*, *sadzić koperczaki*, *śliczny jak malowanie* (od dawnego *malowanie* ‘obraz’), *trzymać pod korcem*, *w krótkich abcugach*, *zbić z pantaląyku* i inne²⁹. Podobną rolę odgrywają inne jednostki kliszowane, w tym całe teksty odtwarzane z pamięci, np. wiersze (*Gawel najdziksze wymyślał swawole*), pieśni i piosenki (*Nie damy pogrześć mowy*), a także modlitwy (*błogosławion owoc żywota Twego*, w wersji zmodernizowanej fleksyjnie, ale nie leksykalnie: *błogosławiony owoc żywota Twojego*).

Kto wie jednak, czy nie trafniej byłoby traktować słownictwo bardziej prozaicznie: nie jako skarbiec, lecz jako osadnik, w którym zbiera się wszystko, co w danym języku zostało nazwane i utrwalone – w pamięci lub na piśmie. Warstwa po warstwie osadzają się w nim nasze przeżycia i przemyślenia, doświadczenia i dokonania, fascynacje, fantazje i fobie. Dzieje się tak niezależnie od naszej woli i od tego, jaka będzie ich wartość dla przyszłych pokoleń. Jedno jest pewne: dla badaczy języka te warstwy osadzone w postaci słów używanych przez kolejne generacje są nie mniej cenne niż warstwy osadnicze dla archeologów.

Bibliografia

Słowniki, encyklopedie, korpusy

Archiwum Gazety Wyborczej, <http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/0,0.html>.

Banach Ela i Andrzej, *Słownik mody*, Warszawa 1962.

Nagórko Alicja, Łaziński Marek, Burkhardt Hanna, *Dystynktywny słownik synonimów*, Kraków 2004.

EJO: *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, wyd. 2, red. Kazimierz Polański, Wrocław 1999.

²⁹ Zob. Maria Borejszo, *O archaizmach leksykalnych i semantycznych w stałych związkach wyrazowych współczesnej polszczyzny (na materiale Słownika języka polskiego pod redakcją Mieczysława Szymczaka)*, „Poradnik Językowy” 1985, nr 6, s. 341–349.

- Handke Kwiryna, Popowska-Taborska Hanna, Galsterowa Irena, *Nie dajmy zginąć słowom. Rzecz o odchodzącym słownictwie*, Warszawa 1996.
- Holly Krystyna, Anna Żółtak, *Słownik wyrazów zapomnianych*, Warszawa 2001.
- ISJP: *Inny słownik języka polskiego*, red. Miroslaw Bańko, t. 1–2, PWN, Warszawa 2000.
- Miejski słownik slangu i mowy potocznej*, <http://www.miejski.pl>.
- Modrzejewski Teofil, *Wyrazy, które umarły i które umierają*, Warszawa 1936.
- NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego, <http://nkjp.pl>.
- SJPDor: *Słownik języka polskiego*, red. Witold Doroszewski, t. 1–11, Warszawa 1958–1969.
- SJPSz: *Słownik języka polskiego*, red. Mieczysław Szymczak, t. 1–3, Warszawa 1978–1981.
- SWar: *Słownik języka polskiego*, red. Jan Karłowicz, Adam Kryński, Władysław Niedźwiedzki, t. 1–8, Warszawa 1900–1927.
- SWJP: *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. Bogusław Dunaj, Warszawa 1996.
- SWOA: *M. Arcta słownik wyrazów obcych*, wyd. XII, Warszawa 1934.
- SWOR: *Słownik wyrazów obcych*, red. Zygmunt Rysiewicz, Warszawa, 1954.
- USJP: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. Stanisław Dubisz, t. 1–6, Warszawa 2003.
- WSWO: *Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, red. Miroslaw Bańko, Warszawa 2003.

Inne prace

- Bańko Miroslaw, *Cyklista, kolarz*, <http://www.approval.uw.edu.pl/cyklista>, 2013 [dostęp: 26.02.2016].
- Bańko Miroslaw, *Jazz, dżez*, <http://www.approval.uw.edu.pl/jazz>, 2014 [dostęp: 26.02.2016].
- Borejszo Maria, *O archaizmach leksykalnych i semantycznych w stałych związkach wyrazowych współczesnej polszczyzny (na materiale Słownika języka polskiego pod redakcją Mieczysława Szymczaka)*, „Poradnik Językowy” 1985, nr 6, s. 341–349.
- Długosz-Kurczabowa Krystyna, *O przyczynach i mechanizmach wychodzenia z użycia wyrazów i ich znaczeń (na materiale słownika T. Modrzejewskiego Wyrazy, które umarły i które umierają z 1936 r.)*, [w:] *Studia nad słownictwem XIX wieku*, t. 1, red. Władysław Kupiszewski, Warszawa 1992, s. 7–20.

- Długosz-Kurczabowa Krystyna, *Zaginione słowa w perspektywie przekładów biblijnych na język polski*, „Poradnik Językowy” 2015, nr 4, s. 40–56.
- Handke Kwiryna, *Rozważania i analizy językoznawcze*, Warszawa 1997.
- Heinz Adam, *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, Warszawa 1978.
- Klemensiewicz Zygmunt, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1980.
- Kleszczowa Krystyna, *Gasnące słowa*, „Prace Filologiczne” XLV, Warszawa 2000, s. 267–276.
- Kurek Artur, *Początki kolarstwa w działalności Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Rzeszowie w latach 1886–1914*, [w:] *Z tradycji kolarstwa na ziemiach polskich w Galicji i na Podkarpaciu (1867–2007)*. W 140. rocznicę kolarstwa w Polsce, red. Kazimierz Obodyński, Stanisław Zaborniak, Rzeszów 2007, s. 106–135.
- Niekrewicz Agnieszka Anna, *Rzeczowniki staropolskie we współczesnej polszczyźnie ogólnej*, Gorzów Wielkopolski 2011.
- Polen-Minister verteidigt Mediengesetz*, <http://www.bild.de/bildlive/2016/14-polen-minister-44000764.bild.html> [dostęp: 26.02.2016].
- Smólkowa Teresa, *Wyrazy wychodzące z użycia w okresie ostatnich osiemdziesięciu lat (na przykładzie Lalki B. Prusa)*, „Polonica” I, 1975, s. 245–258.
- Sosnowski Jerzy, *Wszystko zależy od przyimka. Bralczyk, Miodek, Markowski w rozmowie z Jerzym Sosnowskim*, Warszawa 2014.
- Tuszyński Bogdan, *100 lat Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów. 100 lat kolarstwa polskiego*, Warszawa 1986.
- Walczak Bogdan, *Słowa, które wracają*, [w:] *Poznańskie Spotkania Językoznawcze*, t. 3, red. Zdzisława Krążyńska, Zygmunt Zagórski, Poznań 1998, s. 107–116.
- Wysocka Eugenia, *Leksyka związana z życiem religijnym w Słowniku języka polskiego PAN pod red. W. Doroszewskiego*, [w:] *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, t. 2, red. Zygmunt Saloni, Białystok 1987, s. 73–86.